Nr. 183 | We Lwowie Sobota dnia 4 Lipca 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr, — półrocznie rocznie 9 złr, — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Polityka na własną rękę.

Lwów 3. lipca.

Uważamy za stosowne, poświęcić kilka uwag rozprawom szczegółowym nad etatem ministerstwa oświaty. Czynimy to z dwóch powodów: dla zasadniczej ważności i doniosłości, jaką przypisujemy oświacie w ogóle, ale jeszcze więcej dla tego, ponieważ w ciągu dyskusji odezwał się ze strony polskiej głos, zasługujący w wysokim stopniu na baczną uwagę. Zaznaczamy zaraz z góry, że ze wszystkich stron, z małym wyjątkiem antisemitów, którzy do wszystkiego mięszają namiętności polityczne i rasowe, mówiono o szkolnictwie w Przedlitawji z rozwagą i spokojem, że ze wszystkich stron znać było dobrą wolę i szczerą chęć naprawienia dostrzeżonych usterek, że wyjątkowo mówiono mniej ze stanowiska partyjnego, a za to więcej z wyłącznego stanowiska pedagogicznego. Z naszych posłów wyszczególnił się w ciągu rozprawy nad etatem pana dr. Gautscha przedewszystkiem sprawozdawca, hrabia Piniński. Mowa jego posiadała tło polityczne i dla tego sprawiła w izbie pewne wrażenie, czego dowodem głosy prasy niemieckiej, poświęcone tej enuncjacji.

Nim wypowiemy nasze o wystąpieniu posła Pinińskiego zdanie, musimy zdradzić pewną tajemnicę zakulisową, którą sobie jednak wszyscy dość głośno w polskich kołach poselskich opowiadają. Gdy po znanej deklaracji posła Jaworskiego, powstała owa burza wśród naszej delegacji wiedeńskiej i gdy się stało rzeczą konieczną oświadczenie to, mające charakter oficjalny, w sposób również oficjalny w pełnej izbie szczegółowiej i szerzej rozwinąć, rozbijali się o ten zaszczyt przemawiania w imieniu Koła rozmaici deputowani. W ich szeregu zajmował wybitne miejsce hrabia Piniński. Zależało mu znać na tem, aby w rozprawie jeneralnej przemawiać z upoważnienia i w imieniu naszej reprezentacji. Starania nie odniosły jednak skutku. Koło inaczej zadecydowało i misję interpretowania autentycznego deklaracji prezesa Koła, posła Jaworskiego, poruczyło posłowi Madeyskiemu.

Wiadomo, że poseł ten nie należy do naszych przyjaciół politycznych. W zapatrywaniach i przekonaniach na sprawy publiczne znaczna między nami a posłem Madeyskim zachodzi różnica. Mimo to jednak nie możemy tego nie przyznać, że wybór Koła był wtedy szczęśliwy i że mowa posła Madeyskiego, co do ogólnego swojego charakteru politycznego, odpowiadała istotnie stanowisku, zajmowanemu przez nasze Koło poselskie. Hrabia Piniński nie mógł snać przeboleć wrzekomej porażki, bo miał już przygotowaną w tym celu mowę. Obiecał powetować ją sobie przy najbliższej sposobności. Skorzystał więc teraz z okazji i wygłosił mowę, wtedy jeszcze w szczegółach wyrobioną — i przekonał *ex post* większość swoich kolegów w Kole, że one dobrze zrobiło, nie poruczając jemu misji przemawiania w imieniu całej delegacji.

Z tego jasno się okazuje, jakie zajmujemy stanowisko wobec politycznej części enuncjacji posła Pinińskiego. Zdaje nam się przedewszystkiem, że po tem wszystkiem, co powiedzieli w imieniu Polaków posłowie Jaworski i Madeyski w sprawie szkoły wyznaniowej, było rzeczą zupełnie zbyteczną dłużej jeszcze na tej sprawie się zatrzymywać. Jest to bezsprzecznie jedna z najdrażliwszych kwestyj politycznych, zajmujących w Przedlitawji opinję publiczną, a o takich kwestjach lepiej jak najmniej mówić, zwłaszcza wśród takiej konstelacji politycznej, w jakiej się obecnie znajdujemy. Szkoła wyznaniowa i wszystkie inne sprawy, będące z nią w związku, zajmują może najwybitniejsze miejsce między sprawami, które w myśl intencyj mowy tronowej mają być na razie usunięte z porządku dziennego. Owoż, jeżeli Koło polskie zgodziło się na program mowy tronowej i na podstawie tego programu bardziej negatywnego, niż pozytywnego weszło w kontakt z niemiecko-liberalną zjednoczoną lewicą, wówczas lojalność polityczna wymaga nietykania więcej spraw, które mogą jątrzyć, a co najmniej wywoływać nowe nieporozumienia. Przemawiali w imieniu Koła polskiego Jaworski i Madeyski i sprecyzowali z całą dokładnością stanowisko Polaków w sprawie szkoły; wszelkie dalsze enuncjacje były zbyteczne, zwłaszcza, jeżeli miały być wyrazem przekonań osobistych, a choćby nawet ściślejszych przyjaciół politycznych.

Wobec panującej w naszej delegacji solidarności, czynią zazwyczaj całe Koło odpowiedzialnem za enuncjacje poszczególnych jego mowców. Przemówienie posła Pinińskiego wytworzyło już pewien dysonans, gdyż organa zjednoczonej lewicy uważają za stosowne, zastrzedz się przeciw tego rodzaju emanacjom — Koła polskiego. Że mowa Pinińskiego nie była, że nie miał mandatu w imieniu całego Koła tak przemawiać, dowodem tego dyskusja, spowodowana jego wystąpieniem w Kole. Jeżeli nasza delegacja parlamentarna we Wiedniu, uważa za stosowne w obecnej sytuacji parlamentarnej prowadzić politykę wolnej ręki, to z tego jeszcze nie wynika, aby wolno było poszczególnym posłom robić politykę na — własną rękę.

Wyjaśnienie co do Rosji i co do rosyjskiej polityki.

Czytelnicy nasi oczywiście zauważyć musieli, że od dłuższego czasu zajmujemy się pilnie stosunkami, co się dzieje w Rosji, ze szczególnem uwzględnieniem pewnych objawów, mających związek z naszymi interesami, objawów, nacechowanych wrogą tendencją dla naszej narodowej teraźniejszości i przyszłości. Czynimy to nietylko ze świętych obowiązków polskiego patrjotyzmu i naszej narodowości, lecz także ze stanowiska dobrze zrozumianych i dobrze odczutych interesów państwowych Austro-Węgier. Skoro losy historji związały nas z monarchją Habsburgów i skoro, z pewnością najzacniejszy z panujących dziś cesarz austrjacki, dał wyraz polityce historycznego narodowego rozwoju, to nie wchodząc w formy polityczne i państwowe, jakie przyszłe wypadki narysować w Europie mogą — jesteśmy tego głębokiego przekonania, że pragnąc w obecnej sytuacji dobra i politycznej przyszłości dla narodu polskiego, musimy pragnąć potęgi i siły dla monarchji Habsburgów. W tem przekonaniu zwracamy bliższą i skrupulatną uwagę szczególnie dziś na Rosję, z której, zdaniem naszem, nic więcej nie może przyjść do nas, jak tylko, prędzej, czy później — wojna. Polityczna fizjognomja Rosji, taka jaka ona jest rzeczywiście, Rosji inteligentnej, działającej, rządzącej i rabującej narody — maluje się wyraźnie, a nawet dosadnie w dziennikarstwie rosyjskiem. Dziennikarstwo rosyjskie nie jest takie, jak u nas, nie jest takie, jak we wszystkich innych krajach Europy. Całe dziennikarstwo rosyjskie, z cenzurą i bez cenzury, jest urzędnicze, prowadzone bądź przez cywilnych czynowników, bądź przez ugalonowanych szlifami oficerskimi. Carosławie z prawosławiem i nic poza niem — to jest ich wiara polityczna — prawosławie zaś jako religja, jest u nich tylko jednym ze środków państwowej polityki, tak nazwanego uogólniania państwowego — więcej niczem. To dziennikarstwo — jest właściwie dziś w Rosji moralnym rządem — żyje ono nienawiścią do nas Polaków — żyje nienawiścią do Austrji, pragnąc zagłady jednych i drugiej. To nie ulega wątpliwości i łudzi się ten, co inaczej myśli. Na to więc, co piszą w dziennikach rosyjskich o nas i o Austrji, nietylko zwracamy pilną uwagę, lecz odnośne artykuły gazet rosyjskich dajemy w dosłownym przekładzie, aby czytająca opinja publiczna polska miała dotykalne dowody. Jak zaś piszą rosyjskie dzienniki, w ostatnich szczególniej czasach o Austrji, najlepszym dowodem ta okoliczność, że w tych dniach skonfiskowany został *Dzien. Pol.* za artykuł, przetłumaczony z *Grażd.*, przy którym zaledwie kilka uwag naszych zamieszczonych było, naturalnie wykazujących przewrotność rosyjskiej polityki. Konfiskata c. k. prokuratorji oparta mogła być jedynie tylko na tym motywie, na jakim opiera sąd swoją decyzję, gdy zarządza, aby rozprawa karna politycznej, lub socjalnej natury, odbywała się przy drzwiach zamkniętych, ponieważ tendencje czynu i wygłaszane przy tem opinje obwinionych, nie powinny być wśród szerszej publiczności rozpowszechniane. Zdaje się nam jednak, że w wielkiej polityce państwowej, podobnego rodzaju motyw nie jest oparty na rzeczywistym gruncie interesów politycznych, bo takie zasłanianie sobie oczów, takie skrywanie niebezpieczeństwa, takie wreszcie kwefiowanie istotnej sytuacji — jest złudzeniem, jest wprowadzeniem w błąd samego siebie, które w niedalekiej przyszłości może fatalne przynieść skutki. Dziennikarstwo polskie spełnia uczciwie swoje patrjotyczne obowiązki i tam, gdzie mu bardzo ciężko i tam, gdzie mu lżej trochę... Z ludzi publicznej pracy najlepiej znają Rosję polscy dziennikarze i literaci — znają ją i z książki i z życia, i z dzisiejszej polityki żandarmów, policjantów i redaktorów gazet rosyjskich. Mogąc tu w Galicji pisać — piszemy prawdę o rządzie moskiewskim i jego polityce. Żyjemy w bardzo poważnych czasach, brzemiennych w wypadki wielkich, politycznych przewrotów — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Usiłowania pokojowe — to pobożne, dyplomatyczne życzenie, które zaledwie jest w stanie wiedzieć, co dziś będzie, nie mając pojęcia o jutrze. W takich czasach, w naszych narodowych, państwowych i politycznych stosunkach do Rosji, wskazywanie na prawdziwy stan rzeczy, na symptomata zbliżającej się chwili, decydującej o przyszłości; wskazywanie na rzeczywistą fizjognomję wroga — zdaniem naszem i sądzimy, zdaniem zdrowej opinji publicznej, nie powinno być zasłaniane parawanikiem prokuratorskiej kancelarji.

Kłopoty Turcji i Anglji w Afryce.

Powstanie w Jemenie, które ogłoszono już za przytłumione, nietylko dotąd się trzyma, ale nawet rozszerza i groźny dla Porty przybierać zaczyna charakter. Rokoszanie w ciągu ostatnich dni kilkakrotnie pobili wojska tureckie i wysłane do Jemenu posiłki okazały się niewystarczającymi, do przewozu zaś większych sił wojskowych brak podobno rządowi tureckiemu statków. Ruch w Jemenie, z którym łączą się coraz nowe pokolenia arabskie, staje się niebezpiecznym dla rządu sułtańskiego z tego względu, iż naczelnik jego ogłosił się potomkiem w prostej linji proroka. Chce on, o ile się zdaje, odegrać rolę Machdi'ego sudańskiego. Dotychczasowy zaś przebieg wypadków świadczy, że ludność Arabji z nim się łączy i że skutkiem tego rozporządza znacznemi siłami. W takim stanie rzeczy nie jest pozbawioną podstawy obawa, że ruch rozszerzy się na kraje ościenne. Dopóty, dopóki trzyma się w obrębie Arabji, może być groźnym dla Turcji, ale nie ma znaczenia w polityce międzynarodowej: co innego, gdyby dotarł, czy to przez Egipt, czy przez Palestynę lub Syrję do brzegów morza Śródziemnego. Mocarstwa europejskie, tak czułe na utrzymanie równowagi politycznej na tem morzu, nie przypatrywałyby się zapewne wypadkom bezczynnie. Ze względu na własny interes, rząd turecki zmuszony jest użyć wszelkich środków, ażeby nie dopuścić do tego, i zdaje się, że ma dosyć sił do przytłumienia rokoszu, ale powinien działać szybko i energicznie.

Dawniejsze wojny Anglji w Afryce południowej, wymagały stosunkowo wielkich ofiar pieniędzy i krwi. Nic dziwnego tedy, że Anglicy nie są oczarowani widokami nowej wojny z najniebezpieczniejszymi ich w Afryce południowej przeciwnikami, to jest wojny z Boerami, że zawczasu wszystko, co mogą, czynią dla postawienia w stanie obrony kraju Maszona, przedmiotem sporu będącego. Pierwszym atoli tego warunkiem jest rozwinięcie większych sił zbrojnych, niż te, któremi chwilowo w Afryce południowej rozporządzają. Angielskie towarzystwo południowo-afrykańskie wysłało już z wielkiemi trudnościami korpus ekspedycyjny z Przylądka Dobrej Nadziei do kraju Maszona. Korpus ten przystąpił natychmiast do budowy fortu w bliskości rzeki granicznej Limpopo. Przeznaczone dla niego zapasy wojenne i prowianty, wysłane rzeką Zambesi, wywołały poważny konflikt z Portugalczykami. Gdy towarzystwo rozpoczęło swe przygotowania, spodziewali się jeszcze Anglicy, iż prezydent Transwaalii, Krüger, zdoła nakłonić Boerów do zaniechania zamiarów na kraj Maszona. Od owego czasu upłynęło kilka miesięcy i nie ulega już teraz wątpliwości, że zabiegi Krügera pozostały bez skutku. Wychodźcy holenderscy już prawdopodobnie znajdują się w pochodzie ku nowej swej ojczyźnie, a lubo ze względu na powolność ruchu, znaczny jeszcze przeciąg czasu upłynie, zanim staną na miejscu, Anglicy ani chwili nie mają do stracenia, jeżeli przed ich przybyciem chcą być na ich przyjęcie przygotowani.

W istocie, oddział wojsk angielskich wyruszywszy z Wryburga, stanął dnia 25. maja w Meteking, z poleceniem czuwania nad ruchami Holendrów. Ale siły angielskie składają się tylko z 450 ludzi piechoty, oraz małego oddziału pionierów i mają ze sobą zamiast dział, lazaret polowy. Dowodzi Anglikami pułkownik Carey. Kilkaset przecież piechoty angielskiej nie zdoła oprzeć się 20.000 dobrze uzbrojonym i walecznym Boerom. Jeżeli więc oddział pułkownika Careya nie jest przednią strażą wojsk, mających być z Anglji wysłanymi, w takim razie Holendrzy bez obawy dalej posuwać się mogą. O wysłaniu zaś większej siły wojskowej z Anglji dotąd nic nie słychać. Przyszły zatem pzebieg wypadków trudno dziś ocenić. Co się tyczy nadziei Anglików nabycia osady portugalskiej Zambesi, coby położenie ich znacznie poprawiło, nie dopisze ona podobno, gdyż w Lizbonie wypierają się urzędownie wszelkiego zamiaru sprzedania owej osady, oświadczając przytem, że odnośny wniosek, w kortezach postawiony, nie ma żadnego poważnego znaczenia.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

W dniu 30. z. m. odbyło się walne zebranie poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, które zagaił wiceprezes zarządu, p. Wł. Jażdżewski. Wybrany na przewodniczącego p. radca Stanisław Motty, zaprosił na sekretarza p. dr. Ulatowskiego, po odczytaniu zaś i przyjęciu porządku obrad, oraz odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zebrania stosownie do porządku obrad wezwał zarząd do zdania sprawy z czynności półrocznej Towarzystwa. Sekretarz zarządu, hr. Engeström, w imieniu zarządu w bardzo wyczerpującem sprawozdaniu wyłuszczył pracę i zarządu i wydziałów. I tak: wydział historyczno-literacki powiększył się w tem półroczu o 20 członków nowo wybranych. Co do wydziału archeologicznego, to nadmienił że „Album zbiorów archeologicznych" będzie wychodziło dalej — prócz tego wydział przygotował wydanie fotodruków naszych bogatych wykopalisk w dwóch częściach. Tablice do pierwszej części poniekąd wszystkie już wykończone, tekst objaśniający w dwóch językach podjęty.

Zapiski archeologiczne, które w różnych odstępach czasu wychodziły w zeszytach i chwilowo się w wydawnictwie wstrzymały, niebawem, acz w zmienionym formacie, na nowo podjęte zostaną. Materjały są już po temu przygotowane i możemy wkrótce oczekiwać wydania nowego zeszytu, który będzie stanowił początek tomu drugiego poważnej tej i pożytecznej publikacji naukowej.

Dalej sprawozdanie wspomnina, że dar, ofiarowany przez Wydział krajowy galicyjski — to jest wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, malowany na drzewie przez artystę-malarza Alfreda Romera, a umieszczony pierwotnie w krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu ponad sarkofagem nieśmiertelnego wieszcza, w krótkim już czasie do Poznania odesłanym zostanie. Zastąpiony on już na Wawelu wizerunkiem z mozajki weneckiej, która, jako trwalsza i praktyczniejsza do umieszczenia w podziemiu uznaną została. Piękny obraz Romera stał się odtad prawdziwie historyczną pamiątką i drogocennym klejnotem zbiorów Towarzystwa.

Galerja w tem półroczu niewielu pomnożyła się nabytkami. Najważniejszym nabytkiem i drogocenną pamiątką, zarazem narodową i artystyczną naszej Galerji artystów i rzeczy polskich, jest dar pani Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej, która przekazała Towarzystwu Przyjaciół Nauk, przez długie lata w aserwacji Koła towarzyskiego w Bazarze przechowywany, wielkich rozmiarów obraz historyczny utworu wielkopolskiego malarza Gładysza, przedstawiający uroczysty wjazd jenerała Dąbrowskiego na czele legjonów do Poznania.

Pan Bolesław Łaszczyński, artysta-malarz, Wielkopolanin, darował galerji w pamiątce piękny swego pędzla portret zasłużonego w społeczeństwie wielkopolskiem patrona Kółek włościańskich p. Maksymiljana Jackowskiego; celem uczczenia pamięci 50-letniego jubileuszu założenia Pomocy Naukowej w Poznaniu, zakupiono we Lwowie piękną akwarelę artysty malarza Reychana ojca, przedstawiającą wykonany w roku 1836 portret dr. Karola Marcinkowskiego. Jako pamiątkę pośmiertną zakupił także zarząd dwa małe krajobrazy utworu zawcześnie zgasłego artysty malarza hr. Stanisława Szembeka z Wysocka. Darowane w przeszłem półroczu przez dyrekcję Muzeum Narodowego w Krakowie po

16)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Była przepyszną w swej żółtej morowej sukni, ubranej koronkami i w dziesięciu rzędach swoich i pani Kohn czarnych perłach na szyi, z diademem, naśladującym koronę hrabiowską we włosach.

— *Vous etes belle* — zawołała hrabina i zbliżyła się do Leny, oglądając najprzód perły — *elles son tmagnifiques ces perles*, mogłaby ci matka je darować.

— Tymczasem mi je pożyczyła — odparła Lena.

Hrabina opuściła lornetkę i odwracając się do Karola, szepnęła:

— *Les egoistes.*

Karol podziwiał żonę. Szczegółowo badał każdy szczegół jej toalety, co z odległości czyniła także jego matka.

— *Lena chérie* — mówiła — podnieś prawą różę... tę... w koronkach.. dobrze. Zdjęłabym na twem miejscu *ca petit bracelet*, ten diadem śliczny.. *quel feu!*.. bardzo dobrze!

Karol zbliżył się do matki, która jeszcze się przypatrywała synowej i zagadnął:

— *Elle a bien grand air?*

— *Mais oui* — odparła hrabina i cofnęła się.

Równocześnie dał się słyszeć turkot w bramie pałacowej, a wkrótce potem Marcin swym kolosalnym głosem w pustych salach zaanonsował pierwszego gościa.

Przez godzinę całą napełniały się zalony Leny, która stała u drzwi wchodowych.

Śmietanka arystokratycznego towarzystwa całej Polski niemal, przybywała złożyć hołd świeżej lwicy salonów warszawskich.

Marcin coraz więcej ochrypłym głosem meldował bez wytchnienia.

Mimo to, gdy zawołał — państwo Kohn — Karolowi się zdawało, że uczynił to jeszcze za głośno.

Wreszcie zrobiło się w licznych salonach ciasno i gorąco. Muzyka zabrzmiała. Otwarto salę balową, buchnęło świeże powietrze. Karol z księżną Rodrygową przetańczył jeden *tour*, bal się zaczął . . . .

. . . .

Podczas mazura Lena przysunęła się do ojca i szepnęła mu pytająco:

— Jakże, *c'est bien?*

— Twój mąż jest geniuszem! — odparł bankier, opuszczając dziwnym gestem swoje ręce wzdłuż ciała.

Równocześnie Karol zbliżył się do księcia stryja i biorąc go pod ramię, poprosił:

— *Dites quelquechose d'aimable à mon beau pére.*

— Ależ i owszem — odparł książę — gdzież jest?

Karol poprowadził księcia, przykrytego orderami, do Kohna.

— Mój stryj szuka papę! — zawołał, zostawiając księcia przy bankierze, który pomięszany aż wstał.

Obaj przeszli do fumoiru i długo z sobą rozmawiali. Książę zachwycał Kohna swoim pańskim kosmopolitycznym sposobem bycia.

Gdy powrócili nazad do salonów, oblicze Kohna wyglądało rozpromienione.

Stojący we drzwiach sali balowej Karol obserwował teścia, który zdawał się kogoś szukać oczami.

Zbliżył się do niego, a ten zaraz spostrzegając go, zawołał:

— Szukam cię.

Wsunął swą rękę pod ramię zięcia i pociągnął go do dalszych komnat mówiąc:

— Śliczny bal... nadzwyczajny... a twój stryj, cóż za miły człowiek, cóż za... a te ordery, ileż ich ma!

Karol nachylając się do teścia, wyliczył mu ordery księcia.

— Hm... hm... — mruczał bankier — prawdziwy wielki pan. A Lena, jaka ładna... jaka ona musi być szczęśliwa.. dziękuję ci drogi Karolu!

Przystanęli, bankier bowiem się rozczulił i prągnął uściskać zięcia.

Hrabia poddawał się tym pieszczotom, zerkając nieznacznie we drzwi, czy ich kto nie widzi.

Znów ruszyli dalej, a Kohn mówił:

— Cieszę się, że Łęcki to widzi. On o niczem pojęcia nie ma...

— Czyż tak? doprawdy? — podchwycił hrabia.

— O niczem! — ciągnął dalej Kohn — wystaw sobie, darowałem im ośmioresorową karetę... dla Maryni... jak była... wiesz? To, czy uwierzysz, chcą ją sprzedać... na jakiś tam cel apteczki domowej... Pojęcia o niczem nie ma...

Nastało milczenie, które znów przerwał Kohn...

— Żądałeś odemnie wczoraj... *une bêtise... un rien*.. źle byłem usposobiony... przepraszam cię... Jutro rano, *en vous reveillant* będziesz miał, coś żądał.

Karol wyciągnął rękę, aby teściowi podziękować, ale tenże znów przystanął i uściskał go.

Powracali do salonów i Kohn mruczał:

— *C'est parfait*... i tak pańskie... magnackie...

IV.

Łęccy zaraz po wyścigach powrócili do Zyblówki, gdzie zamierzali spokojnie spędzić całe lato.

Marja zajmowała się bowiem bardzo energicznie domem i ogrodem, a Witold prócz gospodarstwa rolnego, miał fabryki i interesa.

W Zyblówce też rezydowała matka Witolda z jego siostrą, Heleną.

Rano na śniadanie schodzili się wszyscy na werandę krytą i obwiniętą dzikiem winem, z której cudowny roztaczał się widok na równy, ale malowniczy podolski pejzaż.

W stuletnim parku o ślicznych kląbach i perspektywach powycinane były luki, któremi oko mogło sięgnąć w szeroką dal.

Tu wśród brzóz wesołych i cienistych kasztanów, widać było step o owej żółtawo zielonej barwie, nieskończenie równy i smutny.

Tam wycięto szpaler grabowy, który otworzył widok na malowniczy młyn wodny.

A tam znowu w dole zacienione jezioro odbijało olchy i jasiony, po nad niem się piętrzące.

Marja kazała przyciąć gałęzi lipie, która w ten sposób pokrzywdzona pozwalała Witoldowi z werandy przypatrywać się swej złotogniadej stadninie, pasącej się na łąkach.

Tak też i dnia tego z uderzeniem godziny dziewiątej rano znalazła się cała rodzina Łęckich na werandzie.

— Gdy pomyślę — odezwał się Witold, potaczając oczami po parku, oświetlonym gorącymi promieniami wznoszącego się ponad drzewa słońca — że są ludzie, którzy nie umieją oceniać tych przyjemności każdej godziny, jakie nam daje wieś i swój dom.

— Naprzykład Korońscy — podchwyciła Marja.

— Korońscy! — zawołał Witold — którzy nie mogą wytrzymać u siebie na wsi trzech dni.

Odwrócił się do matki i zagadnął:

— Bo, czy wie mama, że Lena pisała, iż tak im po dwu tygodniach pobytu w Krajkoronie się nudzi, iż zamierzają znowu wyjechać za granicę. Nie rozumiem tego... Nam tak dobrze! nieprawdaż Maryniu — dodał, obracając się do żony, która mu dziękowała za ten komplement cudownym, szczęście jej rzeczywiste zdradzającym uśmiechem.

— Tu tak pięknie — mówił dalej Witold — że pocóż szukać gdzie indziej piękniejszych pejzaży. Ot! patrz Maryniu! patrzcie. Czy można sobie wystawić piękniejszy obrazek? Te topole kanadyjske podszyte zielonymi, jak szmaragd klonami jakąż cudowną tworzą całość, spokojną, harmonijną a tak oryginalną.

Helena się zaśmiała.

— Ależ mój Witoldzie! wątpię, żeby Korońscy jeździli za granicę, aby oglądać piękne grupy drzew.

— Więc pocóż u licha jeżdżą!

— Aby się bawić! — odparła Helena.

— Co to jest się bawić? Czyż można się gdzie lepiej bawić — tłumaczył dalej Witold — jak u siebie w domu, gdzie mam wszystko, gdzie mnie wszystko zajmuje, gdzie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

piersie ś. p. marszałka Mikołaja Zyblikiewicza, utworu profesora Gujskiego, ustawiono teraz ze czcią należną dla wielkiego męża, który jest niezaprzeczenie jednym z najwybitniejszych wzorów cnoty obywatelskiej epoki naszej.

Wspominając zasługi umarłych — dodaje sprawozdawca — zarząd towarzystwa przyjaciół nauk w szeregu zgasłych przedstawicieli pracy naszej rodzinnej się rozglądając, poczuł się do obowiązku uczczenia pamięci w Panteonu wielkopolskiego uświęconem pamięci dra Ludwika Gąsiorowskiego, którego popiersie odsłonięto.

Po podziękowaniu przez przewodniczącego p. hr. Engeström za wyczerpujące sprawozdanie, p. dr. Koehler podniósł zasługi ś. p. dr. Fr. Gąsiorowskiego tak na polu lekarskiem, obywatelskiem jak i w literaturze naszej, zwłaszcza lekarskiej, gdzie szczególniej dzieło jego „Historja medycyny w Polsce" chlubnem jest świadectwem tej pracy, oświadczył, że zarząd uchwalił wizerunek jego w sali obrad towarzystwa umieścić. Jakoż zadanie to uskutecznił p. Wł. Marcinkowski, znany artysta rzeźbiarz. W końcu p. dr. Koehler ukazując popiersie, wezwał wszystkich do oddania czci pamięci dra Fr. Gąsiorowskiego, czego też przez powstanie zebrani dokonali.

Następnie konserwator p. dr. Erzepki zdał sprawę ze stanu muzeum. Nastąpiły wnioski. W imieniu zarządu p. dr. Koehler wykazywał konieczną potrzebę zabezpieczenia zbiorów, a głównie obrazów od zniszczenia i zmarnienia, a stać się to może przez zaprowadzenie kaloryferów, zimno bowiem, panujące w gmachu, szkodliwie oddziaływa na zbiory towarzystwa i obrazy. Wniósł on o wyznaczenie funduszów na ten cel, objaśniając, że jest tylko funduszu budowlanego 5.000 marek, potrzeba zatem jeszcze 5 tysięcy. Po długiej i ożywionej w tej sprawie dyskusji, w której zabierali głos pp. dr. Koehler, hr. Engeström, Fr. Dobrowolski, dr. Zielewicz, dr. Celichowski i prof. T. Jakowicki, uchwalono odwołać się w pierwszej linji do ofiarności członków towarzystwa i całego społeczeństwa — a następnie, gdyby kwota ząd zebrana okazać się miała niedostateczną, zaczerpnąć z funduszów towarzystwa.

Następnie po wyborze na członków honorowych towarzystwa pp. Włodz. Spasowicza, adwokata w Petersburgu i dra Virchowa z Berlina, walne zebranie ukończono.

Z krajowych zdrojowisk.

Iwonicz d. 30. czerwca*). Od tygodni dwóch, czy więcej, minął szpetny rząd Medarda — od tygodni dwóch, czy więcej, jasno słońca lśni twarz harda. Płyną żaru złote strugi, blask i ciepło niosąc w koło — choćbyś był Schopenhauerem, musisz tu mieć twarz wesołą.

Po chodnikach zakładowych, na glorjecie wyższej, niższej, u Bełkotki gadatliwej, ponad stawem, co spi w ciszy — tu i owdzie, gdzie popatrzysz, wszędzie lud się snuje mnogi, a kto śmielszej jest natury, i kto lepsze miewa nogi, ten kommocji chcąc i wrażeń zaznać więcej, niż obficie, drapie się ku Wulce ruskiej, na winiarskim staje szczycie.

Rano, wieczór, gdy kapela zagra dzielnie, a od ucha, z nabożeństwem rój letników jej melodji, chodząc, słucha. Z kubkiem w ręku suną panie i panowie po chodniku; ile pięknych tutaj twarzy, w strojach zasię, ile szyku!

Barwnym tłumem zaś dokoła krąży cała chmara dzieci; w oku radość, rumieńcami blade przedtem liczko świeci. I aż serce się raduje i aż dusza brzmi uciechą, gdy doleci twoich uszu tej radości szczerej echo.

Gdy znużenie cię opadnie i natury masz do syta, idź mój bracie do salonu, tam się śpiewa, gra i czyta. Znajdziesz gazet podostatkiem, książki są i jest pianino: w miłem kółku rychło pewnie utrudzenia ślady zginą.

Rozrywkowe instytucje czyż wyliczać mam ci dalej? Kręgle, flobert, tańce — wszystko — samo siebie przecie chwali. Powiesz zresztą, że Iwonicz nie dla zabaw jest jedynie... Bardzo słusznie! Wszak nie darmo w kraju i za krajem słynie!

I nie darmo doń pielgrzymi chorzy ciągną jak do Mekki, boć cudowne on zaprawdę w swojem łonie kryje leki. Niech eskulap ci tłumaczy, czem tak jego woda działa, mnie dość wiedzieć, że tysiącom zdrowie, życie ona dała. Nie w niej samej tylko zresztą, i w powietrzu balsam leży: komużby się nie mógł przydać gór i lasów powiew świeży!

Ale my wynaturzeni pragniem *dulce cum utile*; nam, mieszczuchom trudno w nudach kuracyjne pędzić chwile. Więc złożyłem tutaj liczbę i z tej strony Iwonicza: prócz wielkiego skarbu zdrowia i rozrywek nam użycza. Więc przybywaj bez obawy, nieodrodny synu miasta, — ale spiesz się, bo szalenie liczba gości teraz wzrasta. Skwar ich pędzi z dusznych siedzib w czarodziejskie to ustronie: rojne, gwarno, — wielki sezon już wyciągnął ku nam dłonie.

*) Z prywatnego listu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi obecnie w Kaltenleutgeben, gdzie zatrzyma się około sześciu tygodni. — Władysławowi Żeleńskiemu nadesłali wielbiciele jego talentu i uczniowie w dniu imienin znaczną liczbę bukietów i upominków z różnych stron Polski. Między innemi z Warszawy piękną dużą akwarelę Kostrzewskiego, przedstawiającą Żółkowskiego w roli marcowego kawalera, tudzież puhar srebrny, ofiarowany przez uczniów krak. konserwatorjum. — Dr. Adam Miodoński, urodzony w Galicji, który w Krakowie ukończył uniwersytet, następnie kształcił się w Monachjum i cennemi pracami ściągnął na siebie uwagę uczonych, powołany został na zwyczajnego profesora filologji klasycznej do Fryburga w Szwajcarji. — P. Franciszek Orzelski, kandydat notarjalny w Kopeczyńcach, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj rano do Lwowa.

Nekrologja. W Rzeszowie zmarł d. 26. zm. powszechnie lubiany i szanowany prezydent sądu obwodowego Andrzej Lubaszek w 58 roku życia. Zmarły pochodził z okolic Nowego Targu ze stanu włościańskiego, o czem zawsze z dumą się wyrażał, a własną pracą postępując z szczebla na szczebel, dobił się tak zaszczytnego stanowiska. Godność prezydenta sądu piastował zaledwie lat 5. Surowy w swojem urzędowaniu, przytem ludzki dla podwładnych i uwzględniający słuszne żądania stron, zjednał sobie w krótkim stosunkowo czasie nietylko miłość swoich podwładnych — zadowolenie przełożonych, ale także szacunek i poważanie u całego ogółu obywatelstwa. Szczególniej stan włościański znajdował zawsze u śp. Lubaszka chętną i dobrą poradę i pomoc. Praca, której się z całą ścisłością i poświęceniem oddawał, wyczerpała jego siły. Przed tygodniem zaledwie bawiąc na rewizji sądów w Łańcucie, Przeworsku i Leżajsku, wyczerpany nadmierną pracą, bo w kilku dniach dokonaną, zaziębił się i zasłabł w drodze, skąd go nieprzytomnego już przywieziono. Częściowy paraliż, oraz silne zapalenie płuc, przerwało pasmo dni jego niestrudzonego żywota i przeszło 32-letnią służbę w sądownictwie. *R. i. p.* — Antoni Grzymała Siedlecki, były artysta dramatyczny teatru krakowskiego, następnie magik i prestidigitator polski, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie d. 1. bm. — Matylda Zadora Ciszewska, córka b. radcy sądu, zmarła d. 1. bm. w Niepołomicach. — Były jenerał-gubernator Moskwy ks. Włodzimierz Andrzejewicz Dołgorukow, zmarł onegdaj w Paryżu w przejeździe.

Kalendarz. Sobota (4.): Józefa Kalas. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianowało oficjała rachunkowego, Tytusa Erbena, rewidentem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Wilhelma Hickiewicza, oficjałem rachunkowym: praktykanta rachunkowego, Jana Zygmunta Chełmińskiego, asystentem rachunkowym i byłego słuchacza praw i kalkulanta rachunkowego, Stanisława Krupickiego, praktykantem rachunkowym, przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Jarmołowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Korniczu.

Połączenie Pustomyt ze Lwowem linją telefoniczną, o jakowe właściciel Pustomyt rozpoczął starania w kwietniu br., zostało obecnie załatwione przez ministerstwo handlu w odmowny sposób, a to z racji, że sieć telefoniczna lwowska ma być wkrótce upaństwowioną. Dla Pustomyt, posiadających, jak wiadomo, zakład kąpielowy, a także znaczną produkcję kamienia i wapna, telefonowe połączenie ze Lwowem był by pożądanem i dla osiągnięcia takowego właściciel Pustomyt zwrócił się obecnie do ministerstwa z prośbą o nadanie mu osobnej koncesji na postawienie własnym kosztem linji telefonicznej z Pustomyt do Lwowa i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w tej formie sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

Obchód wianków odbył się d. 24. zm. w Budzanowie na Serecie w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Oba brzegi rzeki, tudzież most, zapełnione były widzami.

Po puszczeniu rac, puszczono także i wianki z łodzi, ubranej w zieleń, którą oświetlono ogniami bengalskimi. W obchodzie tym wzięła udział tamtejsza straż ogniowa ochotnicza i odśpiewała podczas obchodu kilka pieśni narodowych.

Komitet gospodarczy VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie oświadcza, że liczba uczestników, którzy do tej pory udział swój w zjeździe zgłosili, jest tak znaczna, że kilkakrotnie przewyższa ilość mieszkań, dotychczas przygotowanych.

Adres. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Mielcu, na posiedzeniu dnia 1. lipca rb. uchwalił jednogłośnie na wniosek p. Józefa Droby, kierownika szkoły w Mielcu, przesłać radcy krajowemu i inspektorowi szkoln., Stanisławowi Olszewskiemu, adres od całego nauczycielstwa okręgu mieleckiego, w uznaniu jego czterdziestoletniej działalności pedagogicznej.

Popis w ogródku Froeblowskim przy ul. Batorego l. 32, odbył się dnia 2. bm. w obecności inspektora p. Baranowskiego i licznie zebranych rodziców dziatwy. Dziatwa rozpoczęła popis modlitwą i pieśniami religijnemi, odśpiewanemi przy towarzyszeniu fortepianu, a następnie odpowiadała trafnie i śmiało na pytania z historji polskiej i rachunków, oraz na świeżych okazach rozpoznawała kilka gatunków zboża. Również zwracały uwagę wszystkich piękne robótki dziecięce z papieru i włóczki.

Dyrekcja poczt zawiadamia, że od 1. lipca 1891 zaczną obowiązywać pod względem przewozu pocztą żyjącego ptactwa do Niemiec i dalej (włącznie Bawarji i Wirtembergji) te same ograniczenia, jak w obrocie ze Szwajcarją. Posyłki z żyjącem ptactwem mogą więc do Niemiec i w przewozie przez Niemcy tylko pod następującymi warunkami być przyjęte: a) że pojedyncze posyłki wagi 5 kilogramów i 70 centymetrów w jakimkolwiek kierunku nie przekroczą; b) że od jednego i tego samego kursu pocztowego i pod jednym i tym samym adresem nie więcej, jak dwie takie posyłki nadane zostaną.

Dalsza ofiara katastrofy sadagórskiej. Z pomiędzy osób, pokaleczonych przez wściekłego wilka w Sadagórze, znowu jedna padła ofiarą wodowstrętu. Była to 50 letnia Dominika Hleuka, ta sama, której z powodu bardzo ciężkich ran nie można było transportować do Bukaresztu. Leczyła się w czerniowieckim szpitalu, oczywiście tylko, celem wygojenia ran. Opuściwszy szpital, 69 dnia po ukąszeniu, zachorowała i 28. bm. rano umarła. Jest to już czwarta ofiara.

Gmina przeciw parochowi. W Słobodzie Rarańczu, jak donosi czern. *Gaz. Polska*, wybuchły znowu niesnaski między gminą a parochem gr. orjentalnym Leyescu, który podobno miesza się do spraw gminnych i sieje intrygi. Przed kilku dniami była w tej sprawie deputacja rady gminnej z Rarańcza u metropolity Andriewicza i żądała usunięcia parocha, grożąc w przeciwnym razie przejściem na wyznanie gr.-katolickie.

Barnum, głośny przedsiębiorca cyrkowy, reklamuje się jeszcze po śmierci. Z Ameryki donoszą, że otworzono jego grób i wykradziono trumnę wraz ze zwłokami. Podobny wypadek zdarzył się z ciałem słynnego miljonera nowojorskiego Stewart'a; wykradli go także z grobu jacyś złoczyńcy i zwrócili dopiero wtedy, gdy spadkobiercy wyznaczyli wysoką nagrodę. Zdaje się, że skradzenie zwłok Barnum'a obliczone jest na taką samą spekulację.

Oświetlenie Czerniowiec. Augsburskie stowarzyszenie gazowe wniosło do czerniowieckiej rady miejskiej projekt oświetlenia miasta, a to gazem dla ulic, a światłem elektrycznem dla lokalów publicznych. Towarzystwo pragnie otrzymać koncesję i prowadzić przedsiębiorstwo na rachunek własny.

Samobójstwa. W niedzielę rano w koszarach arc. Albrechta w Czerniowcach zastrzelił się w wychodku szeregowiec 41 pp. Piotr Niagul. W przeciągu dni czterech jest to trzeci wypadek samobójstwa w tych koszarach. Z rozporządzenia komendy korpuśnej, pogrzeby samobójców-żołnierzy odbywają się obecnie bez zwykłych honorów wojskowych.

W Kuczurmiku w nocy na 29. zm. obwiesił się na drzewie 50-letni wieśniak, Iwon Semenko. Chwilowy szał był podobno przyczyną samobójstwa.

Onegdaj z rana o godz. 4 na przedmieściu Kłokuczka w Czerniowcach, usiłowała obwiesić się na strychu służąca Helena Raciuk, lecz zawczasu przeszkodzono temu zamiarowi.

W Czernawce za Sadagórą 28. zm. obwiesił się 62-letni wieśniak, Jan Brandl, pozostawiając żonę i siedmioro nieletnich dzieci. Powód nie wiadomy. Piękny ten rejestr podaje czerniowiecka *Gazeta Polska*.

Park Łazienkowski w Warszawie, który obecnie otrzymuje okratowanie żelazne, posiędzie je całkowicie na początku sierpnia. Przy bramach, prowadzących do parku, ustawione będą posterunki policyjne, a wejście do niego nie dla wszystkich ma być wolne. Osoby nieprzyzwoicie odziane nie będą dopuszczane stanowczo.

Emigracja polska w Paryżu poniosła ciężką stratę. Dnia 26. zm. umarł nagle, wskutek anewryzmu, Władysław Laskowicz, żołnierz z 1831 r., jeden z najpierwszych założycieli i wieloletni prezes instytucji Czci i chleba, przeżywszy lat 80. Pogrzeb jego odbył się dnia 28. czerwca przy licznym udziale rodaków tak na mszy świętej w kościele Notre Dame de Paris, jak na cmentarzu Mont Parnasse, gdzie zwłoki zacnego weterana złożono w grobie polskim. Religijnego obrządku dopełnił przełożony misji polskiej w Paryżu o. Władysław Witkowski. Nad grobem, do którego wrzucono garść ziemi ojczystej z Litwy, przemówił inny weteran p. Leon Urmowski w gorących słowach.

Wilhelm II. i Wildenbruch. Donoszą z Berlina że cesarz Wilhelm polecił narodowemu poecie Ernestowi v. Wildenbruch, napisanie dramatu, którego pierwsze przedstawienie odbyć się ma w przededniu koronacji w Królewcu. Przedmiot obrał sam monarcha; ma to być epizod zwycięstw wielkiego elektora brandenburskiego, tendencję zaś ogólną dzieła stanowi apologia prawa boskiego panujących. Będzie to alluzja dość szczególna z uwagi na to, że wśród audytorjum znajdować się będzie wielu książąt, wyzutych tak z owego prawa jakoteż i wielu innych... przez Prusy. Wildenbruch, który jest radcą w ministerjum spraw wewnętrznych, otrzymał trzechmiesięczny urlop na napisanie tego dzieła.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zakale, w powiecie nowotargskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Korpusy wakacyjne. W niedzielę dnia 5. lipca urządzają nauczyciele szkół ludowych lwowskich festyn, na górze zamkowej, na rzecz korpusów wakacyjnych. Program tegoż jest bardzo urozmaicony. W czasie festynu przegrywać będą 2 muzyki, nadto wykonane zostaną, przy dźwiękach kapeli uczniów szkoły im. Konarskiego pod batutą p. Lewickiego, ewolucje gimnastyczne przez oddział karabinierów i pieszych ułanów. Cel humanitarny — należy się przeto spodziewać, że skoro tylko pogoda dopisze, to Publiczność nasza, chętna zawsze, gdzie idzie o dobro naszej dziatwy, jak najliczniej pospieszy na górę Zamkową, czem przyczyni się wielce do powodzenia festynu. Wstęp od osoby 20 ct.

Skole, cel wycieczki Koła lit. art. cieszy się słusznie reputacją jednej z najpiękniejszych partyj górskich w naszych Karpatach, tak bogatych w piękności przyrody. Wspaniałe szczyty Paraski znajdujące się w pobliżu, uroczy Opór, który tutaj przełamawszy pasmo stromych gór, zbliża się do swego połączenia ze Stryjem, cudowna dolina ciągnąca się od Demni przez Swiętosław (gdzie się znajduje starożytna mogiła jednego z synów księcia ruskiego Włodzimierza Wielkiego, zamordowanego tutaj na rozkaz brata Swiętopełka), wreszcie wspaniały tartak w Demni, niewątpliwie największy tego rodzaju zakład w Galicji — oto główne ponęty przyciągające turystów ze wszech stron ku Skolemu, jeżeli jużby nie liczyć czystego i balsamicznego powietrza, widoku gór, lasów i połonin, kąpieli w górskiej wodzie i rozrywek, jakich dostarcza życie towarzyskie. To też nie dziwimy się, że już w pierwszym dniu zapisów, wczoraj, 40 nazwisk zrobiło początek, liście uczestników wycieczki. Dowiadujemy się również, że celem ostatecznego porozumienia się z komitetem skolskim, udał się dziś do Skolego, jako delegat komitetu wycieczkowego p. Edward Marynowski, członek tego komitetu.

Alarm? Wczoraj wieczorem około kwadrans na 9, można było widzieć oficerów, galopujących dorożkami i żołnierzy, maszerujących pospiesznym krokiem. Z ust do ust biegło hasło: „alarm", z restauracyj, ogrodów i teatru spieszyli wojskowi czem prędzej, ażeby stanąć do apelu, a nawet jeden z pułków już w kompletnem pogotowiu maszerował na miejsce zebrania garnizonu. Tymczasem był to fałszywy alarm.

Wczoraj wieczorem odbywała artylerja ćwiczenia i strzelała. Ponieważ sfery wojskowe spodziewają się lada chwila alarmu, a trzy strzały działowe, po sobie następujące, są tegoż hasłem, przeto żołnierz z jednej z bliższych placu ćwiczeń kasarni, usłyszawszy strzały, zaalarmował swych przełożonych. Wieść rozbiegła się lotem po całym Lwowie i stąd ten ruch w sferach wojskowych. W jednej chwili wszystkie pułki stanęły pod bronią — po krótkiej jednak chwili rzecz się wyjaśniła i wojskowi rozeszli się po mieście.

Kradzież w kościele. Proboszcz cerkwi św. Mikołaja przy ulicy Żółkiewskiej, kazał wczoraj przedpołudniem zaaresztować niejaką Leontynę Spułkę, która przyszedłszy do cerkwi pod pozorem modłów, skradła z ołtarza dwa wazonki kwiatów.

Także na wystawę wyjechała nocnym pociągiem dnia 29 czerwca do Pragi dobrze znana policji trójka złodziejska: Marjan Gąsiorowski, Franciszek Kirsch i Władysław Zawadowski. Ciekawa rzecz, czy oni potrafią konkurować z czeskimi kolegami?

Policja urządziła wczoraj obławę na tak zwanych „opałkach", rezultatem której było aresztowanych kilku rzezimieszków, operujących kieszenie kupujących tamże towary bławatne.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, pan Zabrocki zł. 1.

Walne zgromadzenie członków okręgu lwowskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galicyjskich z Wielk. Ks. Krakowskiem, odbędzie się dnia 5. lipca o godzinie 2 popołudniu, a w razie gdyby w tym dniu nie zebrał się komplet członków, dnia 12. lipca rb. o tej samej godzinie w lokalu stowarzyszenia, z tem nadmienieniem, iż pomimo nie zebrania kompletu — uchwały, na drugiem zgromadzeniu powzięte, będą prawomocne. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie z czynności za rok 1890; 3. sprawozdanie o zamknięciu rachunków za rok 1890; 4. zmiana statutu; 5. wybór komisji szkontrującej; 6. wnioski członków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Stojowski, Polak, uczeń konserwatorjum paryskiego, znany we Franc— z talentu i kompozycji, wystąpił obecnie w Londynie z koncertem. Dzienniki londyńskie wielkie pochwały oddają jego grze na fortepianie. Młody nasz pianista liczy dopiero 21 lat życia.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę w Teatrze letnim po raz drugi „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie i p. Hoffmana ze współudziałem *Corps de ballet*; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gasparone", operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie pół do 8 po raz siódmy „Kurjer cara", wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10. obrazach z powieści J. Verne'go, przerobił A. Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego. Występ panny Seregni i p. Hoffmana ze współudziałem *Corps de ballet*.

F. Żmurko maluje obecnie obraz wielkich rozmiarów, którego treścią ma być „Uczta Heliogabala".

Kamil Saint-Sains powrócił już do Paryża z wycieczki swej na Ceylon i po Afryce, po półrocznej prawie nieobecności. Z wycieczki tej przywiózł między innemi znakomity muzyk medytacje muzyczne na fortepian, pt. „Africa".

Teatr letni.

(*„Wielki Mogoł"; operetka w 3 aktach a 4 odsłonach. Muzyka Audrana, słowa pp. Chivot i Duru, tłumaczenie Kiczmana*).

I trony nie są samemi różami usłane i to nietylko trony cywilizowane, ale nawet i książęco-indyjskie. Doświadcza tego na sobie przyszły władca, dochodzący obecnie do pełnoletności, ks. Mignapour, dla którego kolcami stają się perły jego naszyjnika. Bo też czarodziejskie to perły! Ojciec daje je następcy swemu z tem ostrzeżeniem, że gdyby zbłądził z wązkiej drożyny kawalerskiej cnoty, choćby o włosek, o włoseczek mały, białe perły przybiorą ciemną barwę, a Bramini za splamienie szaty niewinności zrzucą go z tronu... Kolce te, w postaci pereł, stają się tem dotkliwsze, że młody książę znachodzi na swej drodze ponętną pokusę w osobie nadobnej poskromicielki wężów, Francuzki Irmy, która w towarzystwie brata, przygodnego wyrywacza zębów, Joqueleta, zabłądziła do Delhi w pogoni za szczęściem. Ponieważ w Indjach, zdaniem pp. Chivota i Duru, nieznane są nasze pojęcia mezaljansów, przeto książę, oczarowany porówni z wężami wzrokiem Irmy, postanawia poślubić ją i w krótkiej drodze zarządza dostawienie rodzeństwa do wspaniałego swego pałacu. Ale książę nie liczy się z trudnościami, które wynikają z tego, że równie nadobna, jak ambitna kuzynka księcia, księżna Bengalina, pragnie go posiąść za męża, a wraz z nim i koronę; z drugiej zaś strony, kapitan angielski, Crakson, zapałał miłością do pięknej Francuzki i pożąda gwałtownie jej serca i ręki. Trudność jest także wyobrażona w postaci wielkiego wezyra, Nicobara, który z obawy o perły księcia i swój urząd, urządza przeróżne figle, najczęściej mimowolne. Bengalina czując, że książę całem sercem jest przy Irmie, że nawet wdzięki bajaderek, acz poruszyły księcia, nie zdołały go oderwać od uwielbianej poskromicielki, wpada na pomysł wyzyskania zabobonu — w który jako doświadczona kobieta nie wierzy. Co prawda, przeczytała ona ukradkiem list ojca młodego księcia, przechowany w szkatułce Nicobara, list, który wyjaśnia, że zmiana koloru pereł jest tylko czczym postrachem — ale i bez tego nie byłaby pono uwierzyła — bo wie, że całus nie zostawia śladu na ustach, to pocóżby miał zmieniać perły.

Słysząc, jak książę prosi Irmę o schadzkę, której ona mu stanowczo odmawia, mimo, iż jutro ma zostać jego żoną, postanawia udać się na tę schadzkę, postarać się, ażeby książę uwierzył, że perły mu mogły zczernieć i rzeczywiście zmienia perły białe na czarne. Plan ten się udał w części tylko: bo i Crakson słyszał o schadzce.

Pragnienia Bengaliny, co do księcia, odpowiadały pragnieniom Craksona co do Irmy powiodły ich razem do altany. Crakson dla niepoznania ubrał strój księcia i perły, które Bengalina zręcznie zmieniła, a następnie oddał je księciu nieprzeczuwającemu zmiany. Jakież było zdziwienie ludu, gdy na drugi dzień ujrzał księcia w naszyjniku z czarnych pereł. Bramini ogłosili jego niecnotliwość, zdegradowali na prostego fakira i dali mu *consilium abeundi...* Ale przymusowy ten urlop nie trwał długo! Książę dowiedział się o podstępie, wykazał, jak na dłoni, swą niewinność i wraz z Irmą zasiadł na tronie ku rozpaczy Bengaliny, silnie skompromitowanej zbytnią stycznością z Anglikiem. Ma się rozumieć, że do tej treści dołączają swe poglądy Joquelet, arcykapłan Madras, a nawet oficerowie indyjscy — no! ale rzecz zostaje ta sama. Gdybyśmy zresztą wszystko opowiedzieli — to czytelnicy mniej uważnieby słuchali operetki, a zawsze najlepiej informować się u źródła!

Mówić o wystawie operetki — to znaczy pisać pochwały dla dyrekcji, która zresztą przyzwy-

8)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

— I dlatego wyrządza mi pani przykrość. Niechże panna Anna wie, że to ja właśnie uważam się za waszego dłużnika, bo gdybym nie miał was i waszej biedy, to nie miałbym nic i nikogo, byłbym po prostu zawalidrogą. Ja to pannie Annie już nie raz mówiłem, a tymczasem znów słyszę o jakimś długu, o którym nic nie wiem. A fe, to nie dobrze, to bardzo niedobrze — i jakby rozgniewany, odwrócił się do okna.

— Przepraszam pana, bardzo przepraszam — mówiła Anna kładąc mu na ramiona swe ręce — ja wiem, że pan jest wszystkiem dla nas; no, zgoda już, zgoda, kochany, poczciwy panie Hubiński.

Ale ten widocznie nie długo miał zamiar się gniewać, bo ująwszy rękę Anny, serdecznie ją ucałował.

— Niechże mi pan powie, czy nie możnaby uniknąć tej wizyty hrabiego? O czem ja z nim mówić będę?

— A, nie ma się czem kłopotać, wreszcie, ja go sam przyjmę, kupię dziś umyślnie dobre cygaro, a pani mu powie parę grzecznych słów i na tem będzie koniec. Ta jego gotowość odwidzenia nas dowodzi właśnie największej, prawdziwie wielkopańskiej delikatności. Trzeba to umieć ocenić.

Anna teraz rozpoczynała lekcję z Józią, a Hubiński wyszedł do siebie zadowolony, jakby młodszy, pełen projektów na przyszłość. Był to człowiek nie stary, bo zaledwie przekroczył czterdziestkę. Liczono mu jednak więcej. W ostatnich czasach bieda, a ztąd ciągły niepokój, wreszcie skromne, prawie ubogie ubranie, przy szpakowatych włosach, to wszystko robiło go starszym na pozór i dawało wygląd przygnębienia. Ale ten człowiek miał młodego ducha i młode serce. Nie było tam nic z mizantropji i pesymizmu. Tacy ludzie umieją cierpieć sami, ale przy nich nie cierpią inni.

Anna miała słuszność, mówiąc, że on dla nich był wszystkiem. Co miał, oddawał; a gdy przychodziły chwile najcięższe, wówczas zjawiał się niby w najlepszym humorze, pocieszał, wlewał otuchę, nawet dowcipkował, a tak biedakom, jak mógł, słodził cierpienia.

Anna dorastała i rozwijała się w jego oczach. W początku znajomości i stosunków z tą rodziną, polubił bardzo dziewczynkę. Przywiązywał się do niej z każdym dniem więcej, niby ojciec do córki. Z czasem, w miarę jak milutki podlotek przeistaczał się w ładną panienkę, a z niej w piękną kobietę, to i ojcowskie uczucia Hubińskiego swój charakter zmienić musiały. Opatrzył się za późno, że kocha Annę. Ale to była miłość spokojna, zrodzona na gruncie szlachetnym. I takie odkrycie nie zatrwożyło go. Przeciwnie, on żył tą miłością, pieścił się z nią, a nic nie zakładał na niej. Nie miał rodziny, był sam na świecie. Ta samotność ciążyła mu bardzo. Ale odkąd wszedł z temi kobietami w zażyły stosunek, czuł się, jak zbogaconym. Potem, kiedy Annę pokochał, był już zupełnie szczęśliwy. Z tem kochaniem nie zdradził się nigdy. Ono mu było jasną pochodnią w czarnych chwilach życia, świecącą tylko dla niego, tajemnicą dla innych, a przedewszystkiem dla Anny. Dziś, ze śmiercią Brzozowiczowej, rad zacieśniał węzeł tego stosunku, w którym leżało jego szczęście. Chciał być Annie użytecznym, a po za tem nie pragnął nic, bo siebie uznawał za zbyt ubogiego moralnie i materjalnie, aby mógł cokolwiek ofiarować młodej i pięknej Annie.

Nazajutrz postanowił przywieźć protektora na Pańską ulicę. Ten zaś niecierpliwił się, że kilka dni upłynęło bez żadnego postępu. Zadowolony więc hrabia, zawsze w swej roli, siadał do dorożki, aby tak pożądaną znajomość przyspieszyć.

— Ale zapomniałem też pana zapytać — mówił do Hubińskiego, udając nieświadomość — jak się nazywają te panienki?

— Brzozowicz, panie hrabio, starsza Anna, młodsza Józefa.

— Ładne imiona. No, a jakże tam kasa? Jeśli się wyczerpało, to mów, proszę, otwarcie.

— O, bynajmniej. Ja to wszystko zrobiłem oszczędnie, mamy jeszcze zapasik. A zresztą, zaczynamy już szyć na maszynie, aby sobie na chleb zarobić.

— Szkoda czasu — rzekł hrabia, ale w porę się spostrzegł i korzystając z turkotu dorożki — tak, zapewne — mówił — praca bardzo użyteczna i przynosi ulgę w strapieniu.

Za chwilę Hubiński po wąskich schodach prowadził hrabiego. Ten z właściwą sobie swobodą, graniczącą z lekceważeniem, wszedł do skromnego mieszkania. Annę, uprzedzoną o wizycie, zastał przy lekcji z Józią. Gdy powstała, aby się zbliżyć do gościa, wnet zamieniły się role tych dwojga ludzi. Ona, bosa wówczas i nieodziana, teraz imponuje hrabiemu nie tylko pięknością, ale pewną powagą, nakazującą szacunek. Żałobna suknia, do figury, pod szyję zapięta, uwydatnia piękne formy, złocisty warkocz świadczy o bogactwie gładko zaczesanych włosów, a całość wśród bielutkich ścian pokoju rysuje się niby sylwetka z niewymownym wdziękiem. Rozumne, szafirowe oczy łagodnie a z godnością utkwiła w hrabiego. On, który obiecywał sobie protekcjonalnie przywitać młodą, naiwną dziewczynę, co miała na widok światowca języka zapomnieć, on sam możeby podszeptu potrzebował w tej chwili.

— Rada jestem bardzo, panie hrabio, jego przybyciu — mówiła Anna — a rada tem więcej, że pierwszy gość, który nas odwidza, jest człowiekiem szlachetnego serca, czego miałam tak wyraźne dowody.

— Przeceniasz pani moją malutką zasługę, którą raczej zwykłą przysługą musiałbym nazwać — odparł hrabia i skłonił się Annie, ale z takiem uszanowaniem, że się sam sobie zadziwił.

— Zechce pan spocząć — mówiła Anna swobodniejszym już tonem i sama wprzód miejsce zajęła.

— Ależ to dama skończona — pomyślał hrabia.

— Bardzo miłe mieszkanko — rzekł, szukając wątku do rozmowy — czy tylko nie za szczupłe?

— O, najzupełniej wystarcza nam, panie hrabio, obawiam się nawet, czy nie jest zbytkowne, wobec zaciągniętego długu, który mi leży na sercu.

— Panno Anno, gotów jestem przypuszczać, że mi przypisujesz natręctwo, mówiąc o tej drobnostce. Pomówimy o tem w swoim czasie, ale nie dziś, nie teraz przecie.

— Już ułożyliśmy się z panem hrabią o raty — wtrącił Hubiński, niby przeglądając gramatykę Chapsala, aby lepiej pokryć uczciwe kłamstwo.

— Tak jest — potwierdził hrabia — to nie przeszkadza jednak, że korzystając z mej tu bytności, zaniosę do pani małą prośbę. Czy można?

— Słucham.

— Pragnę mieć od pani przyrzeczenie...

— Jakie? — zapytała Anna, podnosząc swe wielkie oczy.

— O, proszę być spokojną. Mam nadzieję, że nie trudno pani będzie zadość uczynić mej prośbie. Troszkę dobrej woli. Pragnę mieć przyrzeczenie, że się nie będziesz kłopotała pierwszą ratą mej należytości dotąd, aż się pozbędziesz spraw pilniejszych. Czy zgoda? — To rzekłszy, rękę do niej wyciągnął.

— Doprawdy, nie wiem, czy dobroć, czy delikatność pańska każe mi więcej podziwiać — rzekła Anna, ale nie podała ręki.

— Nie szło mi o kompliment, a o przyrzeczenie. Czy dajesz mi je pani? — nalegał hrabia i znów rękę wyciągnął.

Nie chciała być niegrzeczną. Ustąpiła, podając swą piękną białą rękę.

Ludwik dopiął celu zręcznym manewrem.

Anna nie mogła przewidzieć, że ten uścisk, co w jednej chwili, jak elektryczny prąd przebiegł przez krew hrabiego, już zapisał nieodwołalny wyrok o przyszłym jej losie.

Nie długo trwały te odwidziny, do przedłużania których brakło pozoru. Kiedy hrabia odszedł, zastrzegając sobie prawo powrotu, Hubiński rzekł z tryumfem:

— A co, panno Anno, czy nie mówiłem? To się nazywa człowiek godny i szlachetny. To prawdziwy wielki pan!

— Prawda, nie przesadziłeś pan w pochwałach. — A w duszy myślała, że przy tej powierzchowności, hrabia musi być ubóstwianym przez kobiety. Jego taktowne i pełne uszanowania obejście się z nią usuwało wszelkie podejrzenia..

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

czaiła nas nietylko do pięknej, ale prawie zbytkowej wystawy w każdej sztuce. A Wielki Mogoł, rozgrywający się w Indjach, w tym rozkoszny i wschodnim raju, daje możność rozwinięcia pomysłów dekoracyjnych. Zarówno akt pierwszy, który jest plac w Almorze, jak i następne obrazy: Pałac Mogoła i jego pokój, niemniej sala wschodnia w oberzy, były pod względem dekoracyjnym urządzone z całym przepychem, a wybornie ułożone tańce bajaderek i panny Erminii solo dodawały całości wiele uroku. Nowa i kosztowna garderoba, w której zarówno materje, jak broń się podziwia, sporządzoną została według wzorów Rasineta.

Muzyka Audrana zaleca się świeżością i melodyjnością, właściwą kompozytorowi „Pierścienia rodzinnego", który niegdyś na naszej scenie cieszył się, rzec można, niebywałem powodzeniem, takiem prawie, jak „Dzwony z Corneville." Nowy utwor muzyczny Audrana wyrównywa zupełnie poprzedniemu, a nawet melodyjnością i świetnem instrumentowaniem przewyższa go niekiedy. Miękki, lubieżny koloryt pieśni wschodniej, połączony z francuską werwą, stworzył dla ucha nader miłe dźwięki. Wykonawców zaś nie zbrakło. Pan Laskowski, jako książę Mignapour, prezentował się tak pod względem gry, jak śpiewu wybornie. — Irmę śpiewała pani Skalska, co tyle znaczy, że partja ta odśpiewana była znakomicie. Gra pani Skalskiej była pełna finezji i wdzięku. Pani Radwan w roli Bengaliny była w swoim żywiole, a p. Myszkowski nieporównanie grał Craksona — a co przedewszystkiem zaznaczamy, z wielką miarą. Tłumacz operetki p. Kiczman, znalazł dla siebie pole do popisu, jako wielki wezyr Nicobar, a Skalski, niezrównany Skalski był klasycznym wyrywaczem zębów, tak, że nie wiemy, za co go więcej pochwalić, czy za staranną reżyserję, czy za grę wyborną, którą umilił nam wieczór. Chóry, dzięki p. Jareckiemu, były starannie przygotowane.

Rada miasta Lwowa.

Lwów dnia 2. lipca. Przewodniczący p. doktor Marchwicki zaprosił przedewszystkiem radę na popis Zakładu głuchoniemych, który się odbędzie w sobotę o godzinie 8. przed południem. Następnie wzywa p. przewodniczący pp. radnych do wcześniejszego przychodzenia na posiedzenia rady, wczorajsze bowiem rozpoczęło się dopiero około 7³/₄.

Odpowiadając na interpelację p. Kordysa w sprawie zawalenia się gzymsów w kamienicy Immelesa, wyjaśnia p. przewodniczący, że według zbadania przez komisję budowniczą, roboty przy rekonstrukcji wzmiankowanej kamienicy prowadzą się prawidłowo i tak właściciel, jak i budowniczy, zobowiązali się poddać wszelkiej dalszej kontroli.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów budowniczych. Następnie pomocnicę na kursie dopełniającym praktycznym przy szkole wydziałowej, p. Zawistowską, zamianowano stałą nauczycielką.

W sprawie o zezwolenie na odstąpienie dzierżawy folwarku Skniłówek p. Dziebuchowi uchwalono zatwierdzająco.

Na prośbę sióstr Felicjanek o subwencję na kupno realności na ochronkę dla dzieci, uchwaliła rada miejska takąż subwencję w kwocie po 500 zł. rocznie przez lat 10.

Z kolei referował p. dr. Grafl, o petycji w sprawie subwencjonowania budowy kościoła w Nisku. Sprawę tę załatwiono odmownie.

Na rekurs nafciarzy pp. Miączyńskiego i Matyskiewicza, wskutek wezwania magistratu, aby wozy rozwożące naftę po mieście, były kryte dla bezpieczeństwa, uchwalono rekurs ten odrzucić, a tylko przedłużyć termin rekonstrukcji wozów po koniec września b. r.

Kupcom żydowskim, którzy wnieśli rekurs przeciw zakazowi magistratu, wywieszania przed sklepami towarów różnego rodzaju, po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. radni Goldman, Świsterski, Getritz, Kordys, Beiser, Jonasz, uchwalono nie zezwolić na takie wywieszanie towarów. Sprawa więc została szczęśliwie załatwiona.

Administracja stołków targowych, przyniosła gminie według sprawozdania urzędu targowego czystych 2007 zł. Stołków zupełnie dobrych do użycia, wykazuje inwentarz 1400.

Nastąpiło posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 20. czerwca do 27. czerwca 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 9·85 do 10·30, żyto 7·20 do 7·50, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·— do 5·50, owies 7·10 do 7·55, hreczka 7·80 do 8·—, kukurudza zeszloroczna 6·— do 6·50, ...— do —·—, groch do gotowania 7·— do 7·50, pastewny 5·— do 6·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, wyka 5·— do 5.35, koniczyna —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— na jesień 12·50 do 13·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —, chmiel na jesień 116 — do 134·—, nafta zwykła 14·50 do 15·50, salonowa 17·50 do 18·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 53·35 do 53·75.

Przegląd polityczny.

* W sprawie panslawistycznych rzekomo demonstracyj na zjeździe „Sokołów" w Pradze, o których zamieściła *Neue Fr. Presse* niepokojące wiadomości, donosi *Politik*, że są one z gruntu fałszywe. „Wszystko — pisze *Politik* — co się odbywało pod okiem praskiej rady miejskiej której najgorszy nieprzyjaciel o tendencje panslawistycze posądzić nie może, nie było niczem innem, jak objawem grzeczności dla gości miasta, a wszystko to odbywało się w obecności świadków tak klasycznych, jak Polacy i Węgrzy, którzy, jak przyzna może *Neue Fr. Presse*, zarówno zapalają się do panslawizmu, jak praska rada miejska. Poczciwy ten dzienniczek potrzebuje atoli demonstracyj panslawistycznych, dlatego sam je tworzy. Szkoda, że swojego czasu nie zwrócił więcej uwagi na zjazd gimnastyków w Dreźnie, na którym niemieccy gimnastycy z Czech dziwne wygłaszali mowy o „matce wszech Germanji," a z ust mowców padły słowa, których powtarzać nie wolno. *Neue Fr. Presse* dobrze więc uczyni, gdy się przedewszystkiem zajmie własnymi ludźmi i t. d.

* Z Pragi donoszą, że *Narod. Listy* występują po raz drugi z twierdzeniem, że cały naród czeski zgadza się z mową Vaszaty'ego i nigdy nie zerwie z Rosją, chociażby musiał zerwać przez to z Polakami, nad którymi ubolewać wypada, że zostali katolikami, a nie przeszli na husytyzm. Gdyby to byli zrobili, toby razem z Rosją pracowali nad rozwojem Słowiańszczyzny.

* Dzienniki berlińskie ogłaszają treść rozmowy, jaką miał korespondent paryski *Timesa* z ambasadorem niemieckim hr. Münsterem. Ambasador miał powiedzieć, iż już zmarły cesarz Wilhelm myślał o zastąpieniu ks. Bismarka jenerałem Caprivim. Na rok przed zgonem cesarz Wilhelm odezwał się w obecności hr. Münstera, że ks Bismark staje się coraz bardziej upartym, a wada ta jest źródłem wielu nieprzyjemności. Gdyby tak miało trwać dalej, byłby cesarz zmuszony pożegnać się ze swym kanclerzem; wybór następcy nie sprawiłby wiele kłopotu, a ma na myśli w pierwszym rzędzie jen. Capriviego. Opowiadał dalej hr. Münster, że cesarz Wilhelm z trudnością dał się nakłonić do podpisania nominacji hr. Herberta Bismarka na sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, nazywając otwarcie tę nominację aktem jaskrawego nepotyzmu.

* Ambasador francuski w Berlinie, p. Herbette, opuścił 1. lipca Berlin za dłuższym urlopem i udaje się do Paryża dla załatwienia różnych spraw osobistych. Paryski *Gaulois* dodaje, że według wiadomości otrzymanych z ministerstwa spraw zagranicznych, p. Herbette, po upływie swego urlopu wróci do Berlina. Natomiast *Post* powiada, że wiadomość tę przyjąć należy z ostrożnością.

* Konferencja rzemieślnicza zwołaną została, jak zapewniają *Berl. Pol. Nachr.*, na wyraźne żądanie cesarza, który wielce się interesuje rozwojem rzemiosła i rękodzieł. Na życzenie jego sporządzony zostanie dla niego obszerny memorjał o rozprawach konferencji rzemieślniczej, który ma zostać mu doręczonym zaraz po powrocie jego z Anglji.

* W Holandji natychmiast po wyjeździe cesarza Wilhelma, wskutek zwycięstwa obozu liberalnego przy ostatnich wyborach, przyjść ma do rekonstrukcji gabinetu. Prezydjum obejmie prawdopodobnie przywódca liberalnych, były minister Tak van Poortvliet. Największą trudność będzie sprawiało obsadzenie teki ministra wojny. Obaj specjaliści wojskowi z liberalnego stronnictwa w byłej izbie, major Rooseboom i pułkownik Seyffardt, ustąpili przy ostatnich wyborach i teki nie chcą przyjąć. Prawdopodobnie skończy się na tem, że pozostanie na swojem stanowisku dawny minister wojny Bergansius,

(Telegramy z innych pism.)

Grac 2. lipca. Hrabia Hartenau spisał dziś swój testament. Powołano do niego dr. Hoffera z Wiednia. (*G. L.*)

Grac 2. lipca. Lekarze nie są zgodni co do choroby hr. Hartenaua. Gdy przywołani z Wiednia profesorowie uniwersytetu, Rembold i Börner, są pewni, że pacjent wyzdrowieje, chociaż dopiero po tygodniach, a może nawet miesiącach, dwaj inni specjaliści są zdania, że jeżeli nie powiedzie się usunąć rychło wrzodów jelitowych, wytworzy się rak, który musi śmierć sprowadzić. (*G. L.*)

Buda-Peszt 2. lipca. *Pester Lloyd* donosi, że ks. Ferdynand bułgarski, podczas ostatniego pobytu w Wiedniu, złożył wizytę ministrowi, hr. Kalnokyemu i konferował z nim czas dłuższy. (*G. L.*)

Londyn 2. lipca. Otrzymano tu z Stambułu niepotwierdzoną autentycznie wiadomość, iż W Porta zadekretuje w najbliższym czasie połączenie Wschodniej Rumelji z Bułgarją i uzna ks. Ferdynanda za prawowitego władcę. Rokowania w tej mierze są już na ukończeniu. (*G. L.*)

Belgrad 2. lipca. Biskup Strossmayer wystosował listy do Risticza i do ministra oświaty, w sprawie uregulowania stosunków katolickiego kościoła w Serbji. (*G. L.*)

Koenigraetz 3. lutego. Z powodu obchodu bitwy pod Koenigraetzem przybyło tu mnóstwo oficerów, którzy brali udział w tej bitwie. Obchód rozpoczął się nabożeństwem żałobnem za dusze zmarłych, poczem nastąpiło poświęcenie pomnika. (*G. L.*)

Rzym 3. lipca. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że jeszcze w tym miesiącu nastąpi zjazd prezesa gabinetu włoskiego, Rudini'ego, z ministrem hr. Kalnokym i kanclerzem Crispim. (*G. L.*)

Brema 3. lipca. Na Wezene przewróciła się łódź z dwunastoma osobami, z których ośm utonęło. (*G. L.*)

Wiener Neustadt 3. lipca. Dziś święcono tu uroczyście pamiątkę bitwy pod Koenigraetzem. W uroczystości tej wzięli także udział ci żołnierze 49 p. p., którzy byli w tej bitwie. U stóp pomnika wzniesionego na cześć poległych, złożył pułkownik Binder wieniec. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 2. lipca. (*Z izby posłów*). Wśród dalszych rozpraw nad „średniemi szkołami". polemizował p. Adamek zrazu z ministrem Gautschem, następnie z całym gabinetem, któremu zarzucał zaniedbywanie Słowian pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Mowca wyrażał się tak gwałtownie, że przewodniczący Chlumecky zmuszony był dwa razy wzywać go, aby nie odstępował od przedmiotu. Wreszcie domagał się ten poseł, imieniem Młodoczechów, ustawodawstwa przemysłowego w duchu autonomicznym.

Min. Gautsch, replikując temu mowcy, dowodził, że szkolnictwo przemysłowe nie ma z polityką nic do czynienia. Następnie przedstawił normy, które ministerstwu oświaty służą za podwaliny przy tworzeniu przemysłowych zakładów naukowych. W dalszym ciągu rozpraw mówił p. Brenner, o zakładach weterynarskich, a pp. Dostal i Peschke, sformułowali parę postulatów w kwestji utworzenia kilku szkół rolniczych. Przy rozdziale „szkoły ludowe" zabierali głos pp. Seichert i Robitsch. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 3. lipca. (*Z izby posłów*). Budżet ministerstwa oświaty został wczoraj, po 9. godzinnem bez mała posiedzeniu, do końca przedyskutowany. Po p. Robitschu zabierali głos pp. Fuss i Bendel. Obaj zaprzeczali, jakoby Niemcy chcieli germanizować i teoryzować inne narodowości, poczem p. Adamek powtórnie przemówił, celem „załatwienia obrachunku z ministrem oświaty". Zakończył słowami Kraszewskiego: „My Słowianie spodziewamy się, że gwałcenie naszego narodu w tem państwie, nie będzie również trwać wiecznie"...

P. Fournier domagał się wprowadzenia nauki rolnictwa i pewnych umiejętności państwowych do najwyższych klas szkoły ludowej.

Ostatni przemawiał sprawozdawca Beer, polemizując z ową mową Pinińskiego. Pomiędzy innemi zauważył, że miara wpływów kościoła na szkołę, została przez ustawę z d. 15. maja 1869 r. unormowaną, a Polacy głosowali podówczas jednomyślnie za tą ustawą. Następnie zastrzegł się mowca najkategoryczniej, jakoby p. Plener imieniem liberałów obiecywać miał jakiekolwiek korzyści dla klerykałów w kwestji wpływu kościoła na szkołę.

Wiedeń 3. lipca. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa finansów.

P. Garnhaft omawiał smutne położenie włościan i małych przemysłowców, któremu zapobiedzby można tylko przez ulgi podatkowe klas zagrożonych i przez zmuszenie wielkich majątków do opłaty większych podatków.

Następnie przemawiał Weigel, wśród ogólnych oznak zadowolenia i oklasków o podatkach. Mowca użalał się na nader uciążliwe opodatkowanie wszystkich artykułów, aż do zapałek; nawet zawartość ozonu w powietrzu została już opodatkowaną. Mowca oświadczył, iż tak dalej być nie może. Ludność włościańska i drobni przemysłowcy przygnieceni są podatkami. Mowca domaga się reformy przepisów o poborach państwowych, które datują się jeszcze z roku 1835.

Kramar omawiał kwestję regulacji waluty i domagał się, aby minister skarbu udzielił w tej sprawie wyjaśnień.

Następnie zabrał głos Gessinau.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 3. lipca. (*Z Koła polskiego*). W Kole obradowano wczoraj nad budżetem ministerswa handlu. Na mowców przeznaczono: przy tytule „administracja pocztowa" p. ks. Chotkowskiego; przy tytule „administracja kolejowa" pp. Szczepanowskiego i Struszkiewicza. Dwaj ostatni mają poruszyć: reformę taryf kolejowych, budowę kilku nowych linij, między niemi podolskiej i brzeżańskiej; rozszerzenie atrybucyj krajowych dyrekcyj kolejowych; poprawę stanowiska i płac, jak niemniej pomnożenie urzędniczego personalu kolejowego; podwyższenie ilości wozów; obniżenie taryf dla publiczn. składów zbożowych we Lwowie i Krakowie; sprawę dostawy artykułów dla kolei państwowych itd. — Pod wrażeniem ostatniej mowy Pinińskiego, bez wymienienia wszakże nazwiska tego posła, domagało się kilku członków Koła w słowach energicznych, aby mowcy, desygnowani przez Koło do wystąpienia w pełnej izbie, przemawiali wyłącznie w duchu Koła i nie uprawiali polityki na własną rękę.

Wiedeń 2. lipca. *W. Allg. Ztg.* przynosi artykuł, pióra jednego z posłów, w którym mowa Pinińskiego nazwana jest kompletnie bez znaczenia i samowolną. Autor występuje równocześnie przeciw *N. fr. Presse*, która komentując tę mowę we wstępnym swoim artykule, przyznawała jej znaczenie całkiem niezasłużone.

Praga 2. lipca. Według *Hlasu Naroda* w klubie młodoczeskim panuje rozłam kompletny. Podobno p. Vasaty bierze — jak to mówią — na ambicję i odgraża się, że nie prędzej powróci do Wiednia, aż otrzyma od kolegów klubowych najzupełniejsze zadośćuczynienie.

Wiedeń 3. lipca. Klub młodoczeski ogłasza w dziennikach komunikat, w którym zaprzecza pogłosce, że ten klub się rozkłada w skutek mowy Vaszatyego. Owszem w klubie tym panuje teraz większa zgoda niż kiedykolwiek przedtem.

* * *

W uzupełnieniu sprawozdania z porannego posiedzenia z rady państwa z d. 30. z. m. zaznaczyć należy głos, jaki w dyskusji nad przedłożeniem komisji dla zbadania uchwał brukselskiej konferencji w przedmiocie zniesienia niewolnictwa zabrał sprawozdawca, poseł Kozłowski. Handel niewolnikami w Afryce, według wywodów mowcy, przybrał w ostatnich dziesiątkach lat tak kolosalne rozmiary, że hyjen nie wystarcza do pożarcia i usunięcia trupów tychże przy każdem polowaniu na niewolników. Mowca poczytuje za moralny obowiązek Austrji użyć całej powagi i wpływu, aby wytępić zbrodnię, przynoszącę taką hańbę ludzkości. W zakończeniu swych wywodów podniósł mowca, że wolność wyznania, patrjotyzm narodowy i swoboda obywatelska nietylko w Afryce i Azji Wschodniej, ale, co stokroć gorszą jest hańbą dla ludzkości, na północnym wschodzie Europy w Rosji wszystkimi, a nie rzadko krwawymi środkami represyjnymi, doznają systematycznego pogwałcenia i że gwałty te skierowane są przeciwko temu narodowi, który był dla cywilizacji chrześcijańskiej przedmurzem przed nawałą barbarzyństwa wschodniego i rolę tę, którą dziś Austrja objęła, przez długie wieki tak chlubnie spełniał. (*Gorące oklaski całej izby*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. lipca. Projektem budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich objęta ma być również linja z Ostrowa, w pobliżu Tarnopola, do Halicza. Linja ta nie ma jednak dotykać bezpośrednio Brzeżan, gdyż poprowadzona będzie przez Kozowę.

Bukareszt 2. lipca. Król i królowa wyjechali na letni pobyt do Sinaia.

Bruksela 3. lipca. W ministerstwie spraw zewnętrznych ratyfikowały wczoraj wszystkie powołane ku temu mocarstwa — z wyjątkiem Francji i Portugalji — brukselski akt antiniewolniczy. Termin ostatecznego podpisania odroczono, aby umożebnić Francji przystąpienie do tej wspólnej akcji

Belgrad 3. lipca. Na ostatniej radzie ministerjalnej zajmował się rząd ustanowieniem programu podróży młodego króla. Powrót jego z Rosji nastąpi przez Wiedeń, gdzie też Aleksander zjedzie się z ojcem swoim Milanem. Rejencja żywi nadzieję, że przy tej sposobności król Aleksander przedstawiony zostanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Wiedeń 3. lipca. „Wiener Ztg." ogłasza, że cesarz nadał hr. Mieczysławowi Dunin Borkowskiemu, posłowi do rady państwa i Sejmu gal. godność szambelańską z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 2. lipca. Z powodu nagłego podskoczenia cen bydła rzeźnego na wtorkowym targu, rzeźnicy podnieśli od wczoraj cenę mięsa o 5 ct. na kilogramie.

Wiedeń 2. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·35—9·45; żyto na jesień 8·10—8·20; owies na jesień 6·05—6·10; kukurydza stara 6·37—6·38; kukurydza nowa 5·90—5·92; rzepak 15·87.

Paryż 2. lipca. Były jenerał gubernator Moskwy, ks. Włodzimierz Andrejewicz Dołgorukow zmarł tutaj w przejeździe.

Berlin 3. lipca. Częściowy strejk omnibusowy wybuchł tutaj w dniu wczorajszym. Woźnicy przy 25 wozach zastanowili roboty, domagając się 15 pret. podwyższenia płac swoich i 6. zamiast, jak dotychczas 3 dni, w miesiącu uwolnienia od służby. Zachodzi obawa rozszerzenia się strejku.

Wiedeń 3. lipca. Doputacja tutejszego stowarzyszenia handlarzy nierogacizny, udała się dziś do ministra Zaleskiego z zażaleniem na ciągle trwające niedogodności i nieporządek. Zaleski przyrzekł deputacji, iż sam uda się na miejsce targowe i rzecz całą zbada.

Wiedeń 3. lipca. Komisja kolejowa izby deputowanych przyjęła berneńską międzynarodową umowę w sprawie ruchu frachtowego i uchwaliła rezolucję, żądającą rozszerzenia międzynarodowej umowy w kierunku jednolitego uregulowania ruchu osobowego na kolejach żelaznych. Komisja przyjęła dalej rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przed zebranjem się konferencji międzynarodowej zasięgnął zdań izb handlowych w przedmiocie możliwych zmian dotychczasowych przepisów a to w celu większej ochrony interesów świata handlowego, mianowicie przy procedurze oclenia na granicy rosyjskiej.

Neapol 3. lipca. Wzrastający ciągle napływ lawy z Wezuwiusza grozi wylewem na wał Vetrona znajdujący się po za Obserwatorjum.

Wczoraj dwaj Brazylijczycy, Silva Jardini i Joachim Carnoiro dotarli do brzegu krateru wulkanu i zniknęli całkiem w obłokach dymu. Jardini wpadł w otchłań wulkanu. Carneiro zaś, ocalony przez przewodnika, odniósł lekkie skaleczenie.

Bukareszt 3. lipca. Tutejsi studenci ustanowili komitet, celem zwołania kongresu studentów krajów bałkańskich.

Belgrad 3. lipca *Indep. rumaine* ogłasza list królowej Natalji, w którym taż oświadcza między innemi, że nie uda się do Odesy, aby się nie narazić na chłodne przyjęcie.

Kolonja 3. lipca. Paryski sprawozdawca *Köln. Ztg.* oświadcza, że pogłoska o zamierzonem niegdyś jeszcze przez cesarza Wilhelma I. usunięciu Bismarka, którą *Times* rozpowszechnił, a którą przypisywano hr. Münster, jest zupełnie nieprawdziwą.

Wiedeń 3 lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·53—9·56; żyto na jesień 8·26—8·27; owies na jesień 6·05—6·07; kukurydza na lipiec 6·35 6·36; nowa kukurydza 5·86—5·87; rzepak 16·12.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	211 —	214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	313 —	316 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4¹/₂% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
4-proc. w. a.	97 6.	98 30
4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 75	96 45
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
4-proc. w. a. los 56 l.	95 30	96 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
2¹/₂%	52 —	54 —
Wzajemnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a los. w 15 lat.	48 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	1.4 50	— —
4¹/₂% w. a.	98 50	99 20
4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 48	5 59
Napoleondor	9 21	9 31
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 35	1 45
papierowy	1 31¹/₂	1 33¹/₂
100 marek niemieckich	57 15	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 Lipca 1891 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 50	88 30
węgierskie banku kredytowego	339 50	340 —
Banku anglo-austrjackiego	157 25	157 50
Unionbanku	236 50	236 75
kolei Karola Ludwika	21. 75	210 25
kolei północnej	278 —	277 50
kolei południowej (Lombardy)	103 75	107 12
kolei państwowej	289 50	290 75
kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	243 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	198 —	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	51 —	1 6
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 50	165 5
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 50	219 75
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 50	211 75
Renta węgierska złota 4-proc.	105 20	105 [illegible]
Akcje Bankvereinu	112 25	112 60
Rosyjski rubel papierowy	1 30 50	1 32
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	295 50	295 50
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8·50	4·03	8·12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2·18	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2·00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10·42
„ „ z Podzamcza		4·29	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8·53				
Do Czerniowiec	2·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 3. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·30	9·25 10·—	8·.0 — 9·85	9·50 10·.0
Żyto	7·——7·50	6·50—7·.0	6·20—7·05	7·——7·6.
Jęczmień	7·——7·.0	6·——6·75	5·75—6·50	6·2.—7·2.
Owies	7·——8·—	7·——7·35	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·6.
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18— do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do tranzakcji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Niedziela dnia 5. b. m. WIELKA WYCIECZKA do lasku klimatycznego Zimnawoda - Rudno przy współudziale muzyki 95 p. p. Wstęp od osoby 10 ct. Odjazd ze Lwowa o godzinie 4·20 podług zegaru lwowskiego powrót z muzyką 8·56. Z uszanowaniem *M. Greiner*, właściciel restauracji. 538

Wskutek zakupna **lokomobile** do sprzedania 2 dotychczas używane **młocarnie** w zarządzie dóbr Lubycza.

Profesor gimnazjalny gotów przyjąć lekcję na wsi podczas wakacyj od 16. lipca do 2. sierpnia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Listy przyjmuje Administracja „Dziennika" pod „Profesor 60". 536

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

Profesor francuskiego języka pragnie spędzić czas wakacyjny, przez 6—7 tygodni, na wsi, wśród czego będzie udzielał lekcyj konwersacji francuskiej. Warunki co do honorarjum bardzo umiarkowane. — Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod szyfrą: ***L. S. Konwersacja.***

Fröeblanka z dobrym patentem poszukuje umieszczenia do małych dzieci we Lwowie. Adres: poste restante Fröeblanka Lwów. 534

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Od września dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia byłyby pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły: ul. Długosza 7. J. Maszkowska. 532

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 500

Korespondencja prywatna.

Adolfie złoty bądź w niedzielę o 10. z r. t. j. wyjdę Emilia. 535

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct, na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa**, który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Budapesztu 12 g

C. k. Zakład zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza **szczawa żelazista.**

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych, ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania: Przeszło 1.400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw. rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji

Sezon otwarty **od 15. Maja do końca Września.**

Na żądanie udziela wyjaśnień 1305

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji.

WILLA

piątrowa, w uroczem otoczeniu drzew starych i rozległych ogrodów, jest **zaraz** z wolnej ręki pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości i udziela na miejscu p. ***Antoni Liske,*** Lwów, Długosza liczba 11 a. 1562

Ekonom, samoistny, żonaty, bezdzietny, mogący się wykazać prócz świadectw najchlubniejszemi poufnemi poleceniami poszukuje posady.

Bliższe szczegóły udzieli Biuro wywiadowcze **J. Polińskiego,** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I piętro. 1563

Młodzieniec

z dobrego domu z ukończoną VI. lub wyższą klasą gimnazjalną, wyznania chrześciańskiego, znajdzie umieszczenie jako uczeń apteka ski w Jaworowie.

4564 *Wład. Lachowicz.*

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. **Próbki na żądanie posyłam.**

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy,**

Dostać można we Lwowie w a t. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GUŁDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 100

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając licnemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

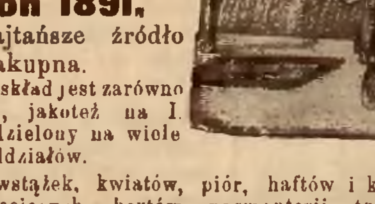
Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l 3.





Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891,

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, wełnianów towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct do 3 zł za metr i wyżej

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meblo.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 3·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



Wiesenne transperta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny

damskiej, męskiej i dziecinnej

M. Bayera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

J. WYCHERA



fabryka maszyn rolniczych we Lwowie

ul. Gródecka l. 47., telefon nr. 306,

poleca najnowsze ces. król. patent. **młocarnie** ręczne, kieratowe, przewoźne z uprzyw. wytrząsaczem słomy i aparatem do czyszczenia zboża, **kieraty** stałe i przewoźne, **wialnie** nowe patent., **mlynki, gniotowniki** dla browarów i gorzelń, **sieczkarnie, siewniki, brony, pługi Rajola, pompy i sikawki, grabiarki i żniwiarki kombinowane.**

Zapasowe części do maszyn: rzemienie, oliwę i t. p. utrzymuję zawsze na składzie.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn, wykonuje się jak najstaranniej i w najkrotszym czasie po cenach umiarkowanych. Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi, zostałem we Wiedniu, pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu, zaś osobiście przez Jego cesarską Mość odszczególnionym.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

na ubrania liberyjne: sukna, welwety, drelliszki i korty płócienne

po bardzo przystępnych cenach.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO · MÄSSIGE PREISE

LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1886

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.